Nr 113. Kraków, Czwartek 18 Maja 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon **Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — **Agencya J. Ezpesa** i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — **Handel** Kretschmera, Rynek. — Handel J. Elmera, ul. Karmelicka 16.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., **Haasenstein & Vogler** (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, **directeur, Rue** Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najnowszy ukaz carski.

Dzisiaj, wedle zapowiedzi petersburskiej Agencyi telegraficznej, wydany ma być nowy ukaz carski, zawierający zniesienie wielu ograniczeń, przeciw polskiej ludności skierowanych w „dziewięciu zachodnich guberniach państwa“ — to znaczy: w Królestwie Polskiem i na Litwie. Nie mając pewności, czy dzisiejsze depesze przyniosą ukaz carski w dosłownem brzmieniu, podajemy główne jego punkta, wedle informacyi półurzędowej, Agencyi Północnej z Petersburga. „Ulgi“ dotyczyć mają spraw następujących:

1) Osoby polskiego pochodzenia mają prawo dzierżawić ziemię bez szczególnych ograniczeń, oraz nabywać od Polaków własności hipoteczne w drodze wszelkich aktów prawnych.

2) Polacy maja prawo za pozwoleniem generał-gubernatorów lub gubernatorów nabywać grunta dla zniesenia enklaw i dla zaokrąglenia gruntów na zasadach ustanowionych przez odnośne prawa.

3) Na tej samej zasadzie Polacy mają prawo nabywać grunta na cele przemysłowe do wysokości 60 dziesięcin.

4) Rozporządzenie cesarskie z dnia 8 lutego 1901, ograniczające prawo nabywania gruntów przez włościan-katolików — zostaje cofnięte.

5) Wybory szlachty zostają przywrócone. Minister spraw wewnętrznych ma jak najrychlej opracować przepisy regulaminu wyborczego i o obowiązkach marszałków.

6) Nauka języka polskiego i litewskiego ma być zaprowadzoną w szkołach elementarnych oraz w szkołach średnich tych miejscowości, w których Polacy i Litwini stanowią większość ludności. Minister oświaty ma natychmiast opracować przepisy dla wprowadzenia tych zarządzeń.

Oprócz powyższych zmian, mają być wprowadzone w życie inne uchwały komitetu ministrów co do reform w dziewięciu guberniach zachodnich.

Jeżeli takie będą wytyczne punkta najnowszego ukazu, będzie on dowodem, że w decydujących sferach petersburskich przeważa wprawdzie opinia, uznająca konieczność zerwania z dotychczasowym systemem rusyfikacyjnym w Królestwie i na Litwie, — atoli nie przeważyła dotąd w tej opinii zasada, że Polakowi na jego własnej, rodzimej ziemi przyznać należy prawa jego narodowe i ogólno-ludzkie. Im wcześniej ta zasada w Rosyi zwycięży, tem lepiej będzie dla państwa, które tak silne obecnie i niebezpieczne przechodzi przesilenia.

Z Wołynia.

(Koresp. „N. Ref.“).

Żytomierz, 13 maja.

(Pod grozą rozruchów chłopskich. — Złote hramoty“ — Pogrom żydów. — Samoobrona. — „Towarzystwo kresowe“. — Dziennik polski w Kijowie. — Ukaz tolerancyjny i Czesi).

Przeżywaliśmy w ostatnich czasach tygodnie, pełne dręczącego niepokoju. Nawałnica ruchów chłopskich, posuwająca się ku nam z sąsiedniego Podola, budziła trwogę powszechną, tem bardziej, że już i u nas poczęły się ukazywać zapowiedzi tych rozruchów w postaci „złotych hramot“, szerzących się pomiędzy ludem. „Złota hramota“ jest to świstek papieru, zadrukowany nie czarnemi, lecz złotemi literami, a treść jego, wyrażona najczęściej niezbyt ortograficznie, sprowadza się do pozwolenia chłopom na zabieranie majątków pańskich. „Złote hramoty“ głoszą, że, ponieważ panowie popierają Japończyków i w ten sposób powodują klęski wojenne Rosyi, przeto car postanowił ich ukarać i pozwala obecnie zabierać grunta i lasy pańskie na rzecz chłopów.

U nas dotychczas jeszcze rozruchów chłopskich nie było, ale można się ich spodziewać lada tydzień, gdyż propaganda przy pomocy „złotych hramot“ jest prowadzona ze strony policyi bardzo usilnie. Rozruchy te, gdyby nawet nie przybrały wielkich rozmiarów, odbiją się niekorzystnie na gospodarce naszego kraju, gdyż (jak tego dowodzą analogiczne zajścia na Podolu), ofiarą ich padają przedewszystkiem lasy. Chłop rozumie, że ziemię pańską zabrać trudno, rzuca się więc przedewszystkiem na lasy, wyrębuje je i w ten sposób niszczy dobytek lat kilkudziesięciu. A trzeba wiedzieć, że drzewostan Wołynia i tak już jest ogromnie przetrzebiony, gdyż, pomimo istnienia „ochrony leśnej“, powyrąbywano wielką część naszych lasów. Łapówka i tu odegrała swą rolę wszechmocną.

O strasznym pogromie żydów z dnia 7 maja w naszem mieście wiecie już zapewne z oficyalnego komunikatu. Ten ostatni jednak przedstawia rzecz w zgoła nieprawdziwem świetle i zmniejsza bezczelnie rozmiary rzezi. Nie mówi też nic naturalnie o tem, że pogrom był przygotowany, a w znacznej mierze i przeprowadzony przez policyę. Od dawna już po całym Wołyniu, tak samo jak i gdzieindziej, szerzyły się pogłoski, że wkrótce prawosławni będą rznęli żydów, Polaków, Niemców i innych „przyjaciół Japonii“. Strach padł nietylko na żydów, ale i na Niemców-kolonistów, a także na Czechów, którzy, pomimo swego przejścia na prawosławie, uważani są za żywioł podejrzany. Wszędzie zaczęto się gotować do zbrojnego odparcia napaści. Zwłaszcza energicznie gotowali się Niemcy-koloniści, którzy uzbroili się prawie wszyscy co do jednego i utworzyli coś w rodzaju milicyi własnej.

Zresztą nie mieli oni takich powodow do samoobrony, jak żydowska ludność miejska. — Chodzi o to, że miejscowa ludność rusińska, ludność wiejska, nie objawia żadnej skłonności do mordowania żydów, ani kogo innego. Zawodowymi, że tak powiem, antisemitami są przybysze Wielkorosyanie „kacapi“ — robotnicy i „Lumpenproletariat“ miejski. Kacapi, którzy u siebie w domu, w Wielkorosyi żydów nie znoszą, odznaczają się straszną nienawiścią do nich i odrębności żydowskiej, do której miejscowy chłop-Rusin przyzwyczajony jest od wieków. Z tych to „kacapów“ rekrutują się u nas „czarne sotnie“, wywołujące panikę nie tylko wśród żydów, ale i wśród Rusinów, którzy „kacapów“ nie lubią i boją się, jak zbójów.

Pogrom żytomierski dla nikogo nie był niespodzianką. Oddawna wiedziano, że policya się do niego gotuje, a komisarz Kujarow zupełnie otwarcie organizował „kacapów“ żytomierskich i okolicznych pod egidą i z zupełną aprobatą gubernatora. Szerzyły się odezwy podburzające, najwyraźniej policyjnego pochodzenia. Wołyński komitet partyi socyalistów-rewolucyonistów w specyalnej proklamacyi ostrzegał ludność przed machinacyami władz i gotującym się pogromem. W Żytomierzu utworzył się komitet samoobrony, do którego weszli socyaliści, syoniści i wogóle młodzież antirządowo usposobiona. Uzbrojono się w co kto mógł, ale siły tej organizacyi okazały się zanadto słabemi wobec pijanej tłuszczy „kacapów“, ochranianych przez wojsko a dowodzonych przez policyantów w przebraniach a nawet bez przebrania. Rozpasany tłum mordował i plądrował, a ludność żydowska uciekała w strachu panicznym. Samoobrona działała z całem poświęceniem, ale nic zrobić nie mogła wobec przewagi wroga. Pomiędzy zabitymi, których liczba dochodzi do dwudziestu kilku, jest paru studentów, kierowników owej samoobrony.

Kiedy pogrom został już dokonany, gubernator wydał odezwę... uspokajającą. Można obawiać się, że po udaniu się pogromu w Żytomierzu powtórzy się on gdzieindziej.

W oczekiwaniu zwołania przedstawicielstwa narodowego do Petersburga polskie obywatelstwo tutejsze wraz z inteligencyą odbyło szereg zjazdów i zorganizowało się w oddział „Towarzystwa kresowego“, mającego ogarnąć ogół Polaków na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Organizacya została przeprowadzona bardzo sprężyście i oczekiwane wybory, gdyby do nich przyszło obecnie, nie zaskoczyłyby nas niespodzianie. Zresztą o tej stronie naszego życia nie warto dużo pisać przed czasem.

Wielką radość wywołuje tu wiadomość, jakoby hr. Grocholski, zasłużony działacz społeczny o tendencyi szlachecko-demokratycznej, otrzymał koncesyę na dziennik polski w Kijowie. Chodzi o pierwszy wyłom w systemie, a potem już nie ulega wątpliwości, że i nasz Żytomierz zdobędzie się na własne pismo. — Przydałoby się ono bardzo, gdyż obecnie musimy się zadowalniać albo pismami warszawskiemi, z natury rzeczy nie mogącemi uwzględniać na szerszą skalę interesów kresowych, albo też miejscowem pismem rosyjskiem „Wołyń“, prowadzonem zresztą, trzeba to przyznać, w duchu całkowitej tolerancyi względem Polaków i Rusinów i żądającem równouprawnienia całkowitego dla wszystkich mieszkańców kraju bez różnicy wyznania i narodowości.

Ukaz tolerancyjny wywołał tu echo żywego zadowolenia. Nie wiem, czy tradycye Unii odżyją wśród ludności rusińskiej, gdyż są to tradycye zbyt dawne. Natomiast, jak słyszę, pomiędzy osadnikami czeskimi szerzy się chęć powrotu na łono Kościoła katolickiego, porzuconego częściowo dobrowolnie, częściowo z przymusu. L.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Łódź, 16 maja.

(Manifestacye kościelno-narodowe. — Strejk się wzmaga. Bezrobocie rzemieślników.)

Postawa, jaką zajęło miejscowe duchowieństwo wobec objawów patryotyzmu wśród pobożnych tłumów, sprowadza coraz przykrzejsze dla powagi kościoła następstwa. Policya w dalszym ciągu nie interweniuje, księża natomiast przeszkadzają śpiewaniu „Boże, coś Polskę“. Kilkakrotnie w kościele publiczność wygwizdała już kilku księży i w dalszym ciągu co wieczór intonuje hymn narodowy.

Ułożono też sobie okolicznościową litanię polityczną, w której wyrażono prośbę, aby „przez męczeństwo zabitych kijami, zmarłych w kopalniach i na wygnaniu, przez wyrżniętych w domach i kościołach pańskich“ Bóg wybawił Polskę i przywrócił ją w dawnych granicach. Odpisy w tysiącach egzemplarzy litanii tej i pieśni „Boże, coś Polskę“ obiegają całe miasto. Wieczorami do kościołów gromadzą się tak olbrzymie tłumy, że nawet przez pobliskie ulice przecisnąć się nie sposób. Do kościołów dążą nawet ci, którzy nigdy pierwej do kościoła nie zaglądali. Policyi poprostu brakuje sił, aby przeszkadzać tym religijno-narodowym manifestacyom. Niestety, podniosły, do łez rozczulający ludzi nastrój zakłócają lojaliści, których tłum wygwizduje z kościoła. Wielu nie oryentuje się nawet, jak smutne sprowadzi to następstwa w przyszłości.

Ruch strejkowy w Łodzi przyjmuje rozmiary coraz szersze. Do bezrobocia przyłączają się coraz większe masy robotnicze. Od wczoraj garstki ludzi obchodzą zakłady przemysłowe i zmuszają towarzyszów do strejku. Do dzisiaj nieczynnych już jest parę tysięcy robotników, choć do bezrobocia powszechnego „Bund“ i S. D. doprowadzić nie zdołają. Wśród znękanych niedostatkiem robotników panuje nastrój antistrejkowy i bezrobocia generalnego nikt tu nie przewiduje.

Do strejku rzemieślniczego przyłączyli się wczoraj pomocnicy krawieccy. Za kilka dni rozpocznie się bezrobocie rzeźników. Blisko od 2 tygodni jesteśmy bez pieczywa. W mieście spokój. *Non idem.*

Profesor rosyjski o sytuacyi w Rosyi.

W obszernym artykule w ostatnim numerze rosyjskiego czasopisma „Prawo“ zastanawia się prof. Grimm nad obecną sytuacyą polityczną w Rosyi i dochodzi do wniosku, że przy obecnym, wojowniczym wobec rządu nastroju społeczeństwa rosyjskiego, nie może być mowy o powrocie do starego systemu policyjnego ucisku.

„Ani teror policyjny, ani próby powaśnienia i zdezorganizowania żywiołu ruchu opozycyjnego — mówi prof. Grimm — do niczego, jak tylko chyba do straszliwej katastrofy, doprowadzić nie mogą. Teror policyjny jest bezskuteczny, bo zastraszyć można tego tylko, kto się boi teroru, i wówczas tylko, jeżeli osobników mających uledz terorowi, jest nie wiele. Przy masowym jednakowoż charakterze dzisiejszego ruchu i przy tym ogólnym wojowniczym nastroju, który udziela się nawet najspokojniejszym ludziom, teror może wzmocnić tylko powszechne rozdrażnienie i nic więcej.

„Także i system dezorganizowania opozycyi nie większy przyniesie pożytek stosującym go czynnikom, ale przeciwnie rezultaty jego mogą się dla nich właśnie wprost zgubnemi okazać. Nie zaszkodzi przypomnieć, że chłopi francuscy w wielu miejscach w r. 1789 burzyli dwory i zamki pańskie wśród okrzyków „Vive le roi!“ i że ci sami chłopi nieco później nie mniej zawzięcie burzyli potem gmachy rządowe.

„Ogromna masa ludności także i teraz nie rozumie znaczenia form politycznych i ceni je o wiele niżej, niż kwestye ekonomiczne. Ale nawet w celu zaspokojenia najbliższych potrzeb zrujnowanych włościan, okaże się potrzebnym cały szereg reform, do przeprowadzenia których rząd dzisiejszy nie ma ani moralnej powagi, ani siły postanowienia, ani dostatecznych środków materyalnych. Półśrodki na nic się tu nie przydadzą. I niedarmo ludzie, świadomi stosunków wiejskich, dowodzą, że nieuchronną jest potrzeba rozdziału ziem państwowych z jednej strony, a przymusowego wywłaszczenia wielkich posiadaczy z drugiej. Nie potrzeba dodawać, że przeprowadzenie dwóch takich reform równałoby się największej rewolucyi i że przeprowadzić je mogłaby tylko władza, znajdująca moralne oparcie dla siebie w możliwie najpowszechniejszem zaufaniu wszystkich warstw społeczeństwa i rozporządzająca olbrzymim kredytem na zagranicznych pieniężnych targach, czego, jak dowodzą wypadki ostatnich miesięcy i tygodni, o dzisiejszym rządzie w żaden sposób powiedzieć nie można.

„Nie należy zapominać także i o tem, że władza, mająca wielką powagę, będzie w stanie nietylko zaspokoić znaczną część potrzeb społeczeństwa, ale także odmówić ich zaspokojenia, gdzieby się to okazało potrzebnem, i wdrożyć swoje zapatrywanie społeczeństwu nie drogą nieużytecznych cyrkularzy i przepisów, ale za pośrednictwem prasy, zgromadzeń i t. p., drogą przekonania. Władza, szukająca w masie sprzymierzeńca przeciw inteligencyi, powagi takiej naturalnie mieć nie może i nie będzie także w stanie powołać się na dokonane już ważne reformy, niedostępne dla niej z przytoczonych wyżej powodów.

„Cała kwestya redukuje się do tego, czy władza zdoła ocenić niezmierną ważność chwili i przeprowadzić nieodzowne reformy, dopóki one jeszcze do pewnego stopnia od jej woli zależą, dopóki nie będą jej z rąk wyrwane środki, do przeprowadzenia jakichkolwiek reform niezbędne“.

Przypominając groźne nauki, jakie w tym względzie dają dzieje ludzkości, prof. Grimm dowodzi, że niepodobna opierać się długo wyłącznie na sile brutalnej. „Panujące klasy łatwo zapominają o tem — mówi autor tego tyle znakomitego ile śmiałego artykułu — że opozycya przeciw absolutyzmowi, która odniosła już tyle zwycięstw w różnych państwach europejskich, nigdy, nawet w chwilach zwycięstwa nie rozporządzała poważną siłą materyalną. — Wszędzie i zawsze wojsko i biurokracya pozostawały do ostatniej chwili w rozporządzeniu rządu, wszędzie opozycya rozpadała się na mnóstwo frakcyj, nigdy i nigdzie nie rozporządzając jakąkolwiek solidną organizacyą, wszędzie wreszcie i zawsze masy ludowe interesowały się więcej ekonomicznemi, niż czysto politycznemi kwestyami, a mimo to wszystkie państwa zachodnio europejskie, jedne prędzej inne później, ujrzały, jak władza, mimo całej swej pozornej siły, musiała ustąpić przed społeczeństwem i oprzeć się na zasadzie reprezentacyi narodowej, aby wznowić lub odzyskać utraconą powagę moralną. Teraz na nas kolej“.

„Psychologiczny moment upadku absolutnie-biurokratycznego systemu następuje nie wówczas, kiedy siła fizyczna przechodzi na stronę opozycyi, ale wówczas, kiedy władza wskutek swej wewnętrznej dezorganizacyi i demoralizacyi staje się niezdolną do organicznej pracy, kiedy cała jej polityka redukuje się do straszenia społeczeństwa i odwlekania reform, przez nią samą za konieczne uznanych. Aby zachować władzę, potrzeba mniej jej zużywać, a do tego potrzeba koniecznie rozumieć jasno sytuacyę, posiadać pozytywny program twórczy, a nie tylko policyjnej działalności i silną wolę, aby ten program urzeczywistnić. W normalnych warunkach życia społecznego władza państwowa posiada i powinna posiadać ogromną moralną powagę. Utrata jej jest niebezpieczną nie tylko dla niej samej, ale co o wiele ważniejsze dla całego narodu i państwa.

„Biada temu państwu, którego ludność przestaje wierzyć władzy, gdzie ludność drogą ciężkich doświadczeń przychodzi do przekonania, że niczego nie może oczekiwać od władzy, że musi liczyć tylko na własne siły, na samopomoc! Biada tej władzy, która doprowadza ludność do takiego przekonania! Z tem żartować nie można! Nie można oczu zamykać na to, że wśród ogromnej ludności rosyjskiej nurtuje i z dniem każdym i coraz potężniej opanowuje ją elementarny prąd protestu przeciw całemu dzisiejszemu systemowi. — Ruch taki nie może być ani jednomyślnym, ani we wszystkich objawach jednakowo uświadomionym. Zawiera on z konieczności nietylko twórcze, ale także i niszczące żywioły i im mniej rozwiniętą jest dana część społeczeństwa, tem więcej będzie tych czynników przewrotowych, jeżeli nie w jej celach, to w jej czynach i w objawach jej nieufności i niezadowolenia... Kiedy ruch ten wzrośnie, niczem go już nie będzie można zatamować. Jakkolwiek masa byłaby zdezorganizowaną, jeżeli raz opanował ją ruch, żadna zorganizowana siła nie zdoła jej uspokoić. — Pożar można gasić, dopóki wybucha w jednem lub dwóch miejscach, ale gdy zacznie wybuchać w nieskończonej ilości miejsc, nie ugasi go żadna siła, a nawet i strażacy mogą odmówić posłuszeństwa; jedni dlatego, ponieważ zrozumieją bezcelowość swych wysiłków, drudzy dlatego, że pomyślą o własnem bezpieczeństwie, jeszcze inni wreszcie dlatego, ponieważ przyjdzie im chęć wykorzystania pożogi dla swoich własnych celów“...

„Pożar grozi rozszerzeniem się na całą Rosyę i rychło, bardzo rychło będzie już za późno na jego gaszenie. Tylko beznadziejnie głupi albo bezgranicznie nikczemni ludzie mogą myśleć, że setki i tysiące ludzi, oddanych twórczej, kulturalnej pracy, są stronnikami, omal nie wodzami rewolucyi. Kiedy więc ci ludzie mówią, że należy natychmiast zwołać przedstawicieli narodu, kiedy domagają się, aby ich cały naród wybierał,

---

Władysław Reymont.

Chłopi.

4 (Ciąg dalszy).

Pochwaliła stara Boga i przeszła cicho, rada, że jej nie poczuły psy, wylegające się pod ścianami.

Przeszła most, pod którym woda z hukiem przewalała się na młyńskie koła; drogi stąd rozchodziły się kiej ręce, ogarniające cały staw.

Kolebała się w sobie przez chwilę, ale chęć obejrzenia wszystkiego przemogła, i wzięła się na lewo, dłuższą nieco drogą.

Kuźnia, stojąca pierwsza zaraz z brzega, była zamknięta i głucha; jakiś przodek od wozu i niecoś zardzewiałych pługów leżało pod ścianami okopconemi, ale kowala ani widu, jeno kowalowa, rozdziana do koszuli, kopała grządki w sadzie wzdłuż drogi.

Przystawała teraz przed każdą chałupą, wspierając się o nizkie, kamienne płoty i przeglądając ciekawie obejścia, opłotki, wywarte sienie i okna. Psy ujadały na nią niekiedy, ale obwąchawszy i jakby snadź poznając swojaczkę, wracały legać na przyzby, w słońce.

A ona-ci teraz szła wolniuśko, krok za krokiem, ledwie dychając z utrudzenia, a barzej i z uciechy serdecznej.

Sunęła się tak cichuśko jako ten wiater, któren raz po raz powiewał po stawie i gmerał w rudych baziach olch, a szara była i niewidna kiej te płoty albo ta ziemia miejscami już przesychajęca, abo zaś kieby ten chudy cień, od drzew nagich padający na ziemię, że jakby jej nikto i nie spostrzegał.

A radowała się całem sercem, że wszystko tak znajduje, jako i była zostawiła jesienią.

Śniadania musieli warzyć, bo kurzyło się z kominów, a gdzieniegdzie z wywartych okien buchały zapachy gotowanych ziemniaków.

Choć to i dzieci krzykały tu i owdzie, abo i gęsi, stróżujące przy gąsiętach, podnosiły często strwożone gęgoty, a dziwnie cicho i pusto było we wsi.

Słońce się już ano podniesło na pół drogi do południa i siało kieby tem szczerem złotem i jęło się przeglądać w stawie, a nikto się jeszcze nie kwapił w pole, żaden wóz nie turkotał z opłotków, ni poskrzypiwały pługi, ciągnięte na rolę.

— Na jarmarek musiały pojechać, abo co? — myślała, baczniej się jeszcze rozglądając po chałupach.

Wójtowe stodoły żółciły się nowem drzewem z pośród sadów bezlistnych, a Gulbasowa chałupa, obok stojąca, miała oberwane poszycie, że łaty dachu widać było, kiej te żebra nagie.

— Wiatry zerwały, ale wałkoniowi nie chciało się naprawić! — mruczała.

Wpodle zaś pryczki siedziały w starej pokrzywionej chałupinie, z powybijanych szyb wyzierały słomiane wiechcie.

A oto i sołtysowa chałupa, szczytem do drogi, na starą modę.

Za nim tuż Płoszków dom, na dwie strony zamieszkany.

Potem Balcerków posiedzenie: poznałaby nie wiem gdzie, bo dom był znaczny, że to dzieuchy popstrzyły wapnem szare ściany i pofarbowały ramy okien na niebiesko.

A tam znów, w szerokim, starym sadzie, rozsiadły się Boryny, pierwsze gospodarze i bogacze lipeckie. Słońce jeno grało w czystych szybach; ściany jaśniały, jakby znowa pobielone; obejście było obszerne, budynki w rząd stawiane, a proste i tak galante, że niejeden i chałupy takiej nie miał, płoty całe i wszystko w takim porządku, kieby u jakiego Olendra na koloniach a lepiej nie było.

A dalej dom Gołębiów.

I inszych, które wszystkie jako ten pacierz na pamięć wiedziała. Ale wszędy jednako było cicho i pusto, jeno w sadach czarniawych czerwieniły się pościele wietrzone i różny przyodziewek, a jeno gdzie niegdzie uwijały się porozdziewane do koszul kobiety, przy kopaniu grządek i siana; w zacisznych miejscach sadów, kapuściane wysadki już puszczały zielone warkocze z ogniłych łbów, to zaś pod ścianami one lilie wyrastały z szarej ziemi blademi kłami, rozsady wschodziły pod przykrywą tarniowych gałązek, drzewa stały w nabrzmiałych, lepkich pąkach, a wszędzie pod płotami burzyły się pokrzywy i chwasty różne, i krze agrestowe obwiane były jasną, młodziuchną zielenią.

A choć to i najprawdziwsza zwiesna siała się prosto z nieba i tętniąca była w każdej gródce ziemi napęczniałej, a tak jakoś smutnie się widziało w Lipcach, cicho i dziwnie pusto.

— A chłopa to ni na lekarstwo nigdzie. Nic, jeno na sądy poszły, albo na zebranie je zwołały.

Tłómaczyła tak sobie, wchodząc do kościoła, otwartego narożcież.

Po mszy już było, dobrodziej spowiadał w konfesyonale, kilkanościoro ludzi z dalszych wsi siedziało w ławkach w cichości a skupieniu, że jeno chwilami ciężkie wzdychy rwały się na kościół, albo to jakie słowo pacierza głośniejsze.

Od lampki płonącej, uwieszonej na sznurze przed wielkim ołtarzem, wlekły się roztrzęsione pasma dymów niebieskawych ku wysokim oknom, przez które padało słońce; za szybami ćwierkały wróble, fruwając niekiedy pod nawami ze źdźbłami w dziobach, a czasem jaskółki wpadały ze świegotem przez wielkie drzwi, pokołowały błądząco w cichościach i chłodach murów, i uciekały chyżo na świat jasny.

— Zmówiła jeno krótki pacierz, tak już było jej pilno do Kłębów, ale przed kościołem zaraz spotkała się oko w oko z Jagustynką.

— Jagata! — krzyknęła tamta z wydziwem niemałym.

— Dyć żywie jeszcze, gospodyni! żywie! — Chciała ją w rękę pocałować.

— A powiedali, żeście już nogi wyciągnęli gdziesik w ciepłych krajach... Ale wama ten letki chleb Jezusowy na zdrowie nie poszedł, bo coś mi na księża obore patrzycie... — mówiła, szydliwie ją rozglądając.

— Wasza prawda, gospodyni... a tom ledwie już dowlekła kosteczki... dojdę se już pomaluśku a wrychle, dojdę...

— Do Kłębów śpieszycie?

— A gdzieżbym to szła? Krewniaki przeciech...

— Radzi was przyjmą, torbeczki dygujecie niezgorsze, a jakiś grosz też być musi w supełkach, to juści, że chętliwie przypuszczą waju do krewniactwa.

— Zdrowi-bych są? nie wiecie? — markotne jej były te przekpinki.

— Zdrowi... jeno Tomek, że słabował źdźiebko, to się teraz lekuje w kreminale.

— Kląb! Tomasz! Nie powiedajcie, bo mnie nie do śmiechu!

— Rzekłam, a dołożę, że nie sam siedzi, a z dobrą kompaniją, bo z całą wsią... I morgi nie pomogą, kiej sąd przyskrzybnie drzwiami a okratuje.

— Jezus Marya Józefie święty! — jęknęła jako słup stając w zdumieniu.

— Bieżcież rychlej do Tomkowej, to się tam napasiecie nowinkami barzej drujkiemi niżli miód. Hi, hi! świętują se chłopy aż miło! — zaśmiała się urągliwie, a złe jej oczy strzeliły nienawiścią. (C. d. n.)

kiedy protestują przeciw naruszaniu elementarnych praw ludzkich, kiedy domagają się społecznej kontroli nad działalnością rządu i administracyi — to zaiste nie dążą oni do wywołania, ale do zażegnania rewolucyi, starają się ochronić ojczyznę przed grożącą jej katastrofą, a nie pragną sprowadzać na nią wszystkich jej okropności".

„Podnoszą oni swój głos w ostatniej chwili przed katastrofą!"

Streszczony tu artykuł jest w dziejach prasy rosyjskiej epokowym. Od dwustu lat, jak istnieje legalna i cenzuralna prasa rosyjska, artykułu takiego jeszcze w niej nie było i być nie mogło. A napisał go nie zapaleniec rewolucyjny, nie młodociany fanatyk, ale stary, wytrawny obywatel, szanowany profesor, znakomity ekonomista i prawnik. A zamieściło go nie podziemne jakieś agitacyjne pisemko, ale poważny organ jurydyczny, redagowany przez uczonego docenta uniwersytetu, popierany przez całą inteligencyę Petersburga. Te dwa fakta dowodzą najlepiej, że artykuł streszczony, to nie histeryczny okrzyk fanatyzmu rewolucyjnego, ale głos dojrzałego rozsądku i zrównoważonej opinii, że rewolucya w Rosyi przestała być straszydłem, o którem się mówi w towarzystwie krewnych i znajomych, a stała się wartością realną, z którą nawet cenzura pozwala się liczyć publicznie.

Jeżeli prof. Grimm bardzo plastycznie i jasno przedstawił w swym artykule sytuacyę w Rosyi, to artykuł jego jasność tę uczynił wprost jaskrawą... K. S.

Z ruchu wyborczego.

Wybory z koła III oddziału 2 (rękodzielnicy) na dwóch wylosowanych członków Rady m. odbywają się dzisiaj w sali Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Uderskiego, przy współudziale r. m. Jana Godzickiego i dra Adolfa Fischlera. Z grona obywateli zasiadają pp.: Ignacy Wurm i Stefan Bernacki; z ramienia magistratu obecni są: urzędnik biura statystycznego dr Kumaniecki i oficyał magistratu Danek dla rozpoznawania tożsamości osób, oddających karty wyborcze. Komitet rękodzielniczy zamówił pewną ilość pojazdów, które dowożą wyborców z odleglejszych krańców miasta; woźnice ich oznaczeni są kokardkami w kolorach narodowych. — Od godziny 9 do 11 przed południem na 426 wyborców oddano 90 kart. Wybory trwać mają do godziny 1 w południe oraz od godz. 3 do 5 po południu.

P. Zygmunt Mikołajski cofnął dzisiaj swoją kandydaturę w obu komitetach.

Na niedoręczanie kart do głosowania powszechne i uzasadnione odzywają się głosy. N. p. z Koła małego handlu, z którego w piątek już odbyć się mają wybory, cała masa wyborców do tej chwili nie otrzymała legitymacyj. Takie wytrzymywanie wyborców do ostatniej chwili, aby im wreszcie karty nie doręczyć i zniechęcić do udziału w głosowaniu, jest albo sztuczką macherską, albo zaniedbaniem obowiązku, ciężącego na prezydyum Rady miejskiej. Prezydyum to zarządziło wybory w terminie, który mu był dogodnym, a więc powinno było mieć absolutną pewność, czy cały urzędowy aparat wyborczy jest już przygotowany. — Tymczasem prezydyum najwidoczniej zbyt wiele zużyło czasu na aparat koteryjnej agitacyi, i dlatego na dopilnowanie aparatu urzędowego brakło mu czasu.

Taki system doręczania kart wyborczych, jaki praktykuje się obecnie w Krakowie, jest po prostu nadużyciem, przeciw któremu najsolenniej protestujemy. Wyborca ma prawo żądać, aby mu kartę do głosowania przyniesiono do domu i aby nie potrzebował nikogo prosić o to, co mu się należy.

Wyborców, którym kart nie doręczono, wzywamy, aby w przeddzień wyborów i w sam ich dzień zgłaszali się po odebranie legitymacyj i kart do głosowania do magistratu. Niechaj nikt nie pozwoli, aby pozbawiano go podstępnie prawa wyborczego, za które drogo płaci.

Jak się dowiadujemy, niedoręczone karty wydaje się w biurze prezydyalnem magistratu tylko między 11 a 12 w południe. Dlaczego ta oszczędność czasu, a szczodrobliwe niedoręczanie kart?

Partya socyalno-demokratyczna ogłasza kandydaturę dra Zygmunta Marka z Koła inteligencyi. Jutro wieczór odbędzie się w sali Rady miejskiej zgromadzenie wyborcze, zwołane przez komitet socyalno-demokratyczny. Na zgromadzeniu przemawiać będzie dr Marek.

Komitet demokratyczny zwołuje wyborców krakowskich na publiczne zgromadzenie, które odbędzie się w sali krak. Rady miejskiej w sobotę 20 b. m. o godzinie 7½ wieczór. Na porządku dziennym pomieszczone będą programowe kwestye stronnictwa demokratycznego.

Pełnomocnictwa do głosowania dla komitetu demokratycznego składać można w administracyi „Nowej Reformy" (Jagiellońska 10), lub u rejenta E. Klemesiewicza (ul. św. Anny l. 5).

Eskapadę przeciw nauczycielom szkół miejskich, o tyle śmieszną, o ile nieuzasadnioną, urządza „Czas" wczorajszy. Podaje on najpierw nauczycieli w podejrzenie, że „dali się wciągnąć w agitacyę, popieraną przez „Naprzód" i „N. Reformę" — a następnie niedwuznacznie daje policyi wskazówkę, że Towarzystwo nauczycielstwa szkół miejskich przekroczyło zakres swego statutu przez to, że członkowie jego, korzystając z ogólnych praw obywatelskich, zajmują się także wyborami. Wreszcie po tym okrzyku „Polizei!" mającym oddawna prawo obywatelstwa w organie stańczykowskim, następuje błagalny apel do władz szkolnych, aby pilnowały „polityknjących" nauczycieli, bo wkrada się w ich szeregi „ferment", który wpłynąć może ujemnie na szkołę.

Stara metoda, obdzierania ludzi z praw obywatelskich, święci w tych wywodach „Czasu" wspaniały tryumf. Najpierw odmawia „Czas" nauczycielstwu dojrzałości sądu dlatego, że nie poszło za... agitacyą stańczykowską, że nie dało się steroryzować wysoko postawionym agitatorom stańczykowskim: potem wzywa na nieposłusznych policyę i inspektorów szkolnych. Taktyka to nie nowa, ale mimo to zawsze w równej mierze wstrętna.

Katastrofa ogniowa w Wiedniu.

Jak to przedwczoraj doniósł telegram, spłonął w Wiedniu skład materyałów i przyrządów elektrotechnicznych, w którym od pewnego czasu wbrew przepisom znajdowała się także znaczna ilość celuloidu. Pożar ten uważają dzienniki wiedeńskie za największą katastrofę od czasu, gdy spalił się „Ringtheater" i zajmują się nim bardzo żywo, snując z nieszczęśliwego wypadku wnioski i wskazówki, mające ogólną doniosłość. Z tego też powodu i my nie pominiemy milczeniem ani pożaru samego, ani związanych z nim okoliczności.

Otóż właściciel składu materyałów i przyrządów elektro-technicznych, Kornblüh, od pewnego czasu miał także na składzie znaczną ilość celuloidu, o czem nie uwiadomił magistratu. Gdy zarządca kamienicy dowiedział się o tem, wypowiedział Kornblühowi pomieszkanie, a komisya magistracka po oględzinach lokalu poleciła celuloid przenieść do frontowego sklepu ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Więcej nie mogła komisya uczynić z powodu braku ustawowych przepisów.

Na tem polu konieczną jest reforma. Do Austryi przychodzi celuloid w większych ilościach dopiero od kilku lat jako surowy materyał z Anglii, Niemiec i Francyi. Z tego materyału wyrabiane bywają grzebienie, szpilki, rączki do lasek i tym podobne przedmioty. Z powodu palności tego materyału magistrat wiedeński rozporządził w r. 1892, że celuloid wolno trzymać w odosobnionych lokalach i w ilościach nie większych nad 50 kilogramów. Skutkiem zażalenia przemysłowców, którzy to rozporządzenie uważali za ograniczenie, szkodliwe dla ich interesów, ministerstwo handlu zniosło je w r. 1901, wydając ze swojej strony rozporządzenie, które nie ograniczało ilości celuloidu, przechowywanego w magazynach.

W jaki sposób powstał pożar w składzie Kornblüha, nie zostało dotąd stwierdzonem, ale najwięcej danych przemawia za przypuszczeniem, że celuloid zapalił się sam z siebie. Gdy praktykant handlowy i magazynier weszli do składu, który od sobotniego wieczora aż do chwili pożaru, to jest do poniedziałku rankiem był zamknięty, spostrzegli, że z pod skrzyni, która zawierała celluloid, wydobywały się z sykiem płomyki. Z tej okoliczności wynikałoby, że celuloid sam się zapalił. Jest to materyał bardzo palny, składa się bowiem z bawełny strzelniczej i kamfory, która ma palność ograniczać. Kamfora ulotniła się prawdopodobnie, a pozostał niebezpieczny składnik celuloidu. Wprawdzie fachowcy, trudniący się wyrobem celuloidu, zaprzeczają stanowczo, ażeby celuloid mógł się zapalić sam z siebie — mimo to teorya naukowa inaczej twierdzi.

W sprawie tej podaje „Die Zeit" informacye, które redakcya tego pisma otrzymała od wybitnego chemika, dra Hansa Jüptnera, profesora politechniki w Wiedniu. Otóż celuloid jest rozczynem bawełny strzelniczej i oczywiście należy do ciał nadzwyczajnie łatwopalnych. Z jaką łatwością zapala się, świadczy następujący wypadek, przytoczony przez prof. Jüptnera: Służąca pewnego kolegi profesora chciała sobie niedawno „zapiec" włosy rozgrzanemi „rurkami", czyli żelazkiem do kręcenia włosów. Od rozgrzanego żelazka zapalił się w jej włosach grzebień celuloidowy, skutkiem czego służąca odniosła ciężkie rany od poparzenia. „Można powiedzieć — pisze prof. Jüptner — że wogóle przy celuloidzie nie istnieje niebezpieczeństwo wybuchu, ale grozi ono, gdy większa ilość tego materyału znajduje się w zamkniętej przestrzeni. Mimo to celuloid musi być przechowywany w zamkniętych przestrzeniach, tylko należy przedewszystkiem usunąć stamtąd wszystkie inne zapalne i wybuchowe materye. Należałoby także przepisy, odnoszące się do palnych i wybuchowych materyałów, rozciągnąć na celuloid i wykonywać je z całą surowością. Gdy w składzie celuloidu powstanie ogień, wtedy skutkiem gorąca, gazów i pary niepodobna prawie uniknąć wybuchu".

Jak łatwo zapalają się przedmioty celuloidowe, świadczy artykuł chemika Normanna, umieszczony w „Chemiker-Zeitung" jeszcze na początku bieżącego roku. „W jednym z kościołów w Herfordzie — pisze Normann — wzniósł się nagle podczas kazania słup dymu z pomiędzy pobożnych. Dym pochodził z grzebienia celuloidowego, umieszczonego we włosach pewnej pani, która siedziała w odległości dwóch metrów od żelaznego pieca, bardzo silnie rozgrzanego. Grzebień stopił się wydzielając dym, ale bez płomienia. Podobne zjawisko zdarzyło się we wrześniu ubiegłego roku w oknie wystawowym pewnej fryzyerni. Gdy w południe słońce dogrzało, przedmioty celuloidowe za oknem zaczęły wydawać dym bez płomieni. Nierównomierność masy szklanej szyby wywołała zogniskowanie się promieni słonecznych, a skutkiem tego wysoką temperaturę".

Przeciwko Normannowi wystąpili kierownicy fabryk wyrobów celuloidowych, twierdząc, że opowiadania o rozmaitych wypadkach są bajką dla dzieci. Na to odpowiedzieli chemicy teoretyczni przytoczeniem całego szeregu wypadków, celem udowodnienia, jak łatwo zapala się celuloid. Niedawno w Rosyi spłonął wagon pocztowy skutkiem zapalenia się — jak sądzono — paczki z celuloidem. W pracowni chemicznej ministerstwa skarbu w Petersburgu czyniono doświadczenia w tym kierunku dla wyświetlenia sprawy. Doświadczenia te wykazały, że celuloid już przy temperaturze stosunkowo niskiej rozkłada się, wytwarzając pary, które zapalają się np. od rozgrzanego pieca, kaloryferów itp. Skutkiem tego rząd rosyjski zabronił przewozu celuloidu pocztą, co już przedtem uczynił rząd austryacki.

Kronika.

Kraków, 17 maja.

Na „zapomogi narodowe" dla studentów z Królestwa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu w administracyi „N. Reformy": A. Stachowicz 2 korony, dr Stefan Sczaniecki z Jasła zebrane na listę składkową 37 kor. 70 hal., dr Romuald Hoffmann z Jasła na listę składkową 5 kor. 44 hal., Wittek zebrane od koleżanek 7 kor.

Razem dotąd 3529 kor. 59 hal.

Elektrownia miejska. Wzrastające zapotrzebowanie światła elektrycznego obudzać zaczyna obawy, że stacya centralna wkrótce nie będzie mogła podołać zapotrzebowaniu. Ustawione dotychczas maszyny wyprodukować mogą światło na 10.000 lamp o sile 16 świec (jednostka przyjęta do obliczania i określania ilości i sprawności połączonych urządzeń elektrycznych). Dotychczas instytucye i domy połączone z siecią przewodów elektrycznych, czerpiące światło z centralnej stacyi miejskiej, pobierają światło na 5500 lamp, rozkładających się mniej więcej na 110 odbiorców. W roku bieżącym ma być przyłączony do ogólnej sieci teatr miejski (1400 lamp) i teatr stary, przerabiany obecnie na salę koncertową (750 lamp). Na użytek więc miasta, t. j. nowo przyłączanych instalacyi, pozostałoby około 3350 lamp, co jest stanowczo liczbą zbyt małą i prawdopodobnie doprowadziłoby do wyczerpania całej siły światła. Przy budowie elektrowni przewidywano możliwość i potrzebę powiększenia wydatności światła, pozostawiono więc miejsce na trzecią maszynę gazową o sile 600 koni, mogącej wyprodukować światła przeciętnie na 3600 lamp. Z większych dotychczasowych instalacyj, przeprowadzonych przez stacyę centralną, wymienić trzeba hotel Saski, resursę obywatelską, pałac „pod baranami", kawiarnię Drobnera i t. d. Dyrektor centralnej stacyi elektrycznej zajmuje się opracowaniem specyalnej instrukcyi dla straży miejskiej, do której strażacy winni się stosować w razie mogącego wybuchnąć gdzieś pożaru z powodu spięć elektrycznych.

Z „Harmonii". Pp. Antoniowie Koziańscy złożyli na rzecz nowo przeistoczonej orkiestry „Harmonii" 400 kor. Za dar ten zarząd „Harmonii" składa ofiarodawcom publiczne podziękowanie.

W piątek 19 b. m. urządza orkiestra smyczkowa „Harmonii" koncert w restauracyi Drobnera. Będzie to pierwszy publiczny popis nowo zaangażowanej orkiestry.

Stowarzyszenie urzędniczek pocztowych w Krakowie ukonstytuowało się 12 b. m. Statut stowarzyszenia zyskał już zatwierdzenie namiestnictwa.

W Czytelni kobiet odbędzie się we czwartek 18 bm. o godz. 5 odczyt p. I. Moszczeńskiej: O kształceniu woli". Wstęp dla członków 10 ct., dla gości 20 ct.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Znakomity artysta teatrów warszawskich p. Bolesław Leszczyński, rozpoczyna jutro we czwartek szereg występów gościnnych rolą wojewody w „Mazepie" W sobotę odtworzy wielką rolę margrabiego w komedyi Dumasa „Półświatek", która w rodzaju salonowym jest najświetniejszą jego kreacyą.

Z akademickiego oddziału „Sokoła". We czwartek dnia 18 b. m. o godz. 8 wieczór odbędzie się w lokalu „Sokoła" pogadanka na temat „Towarzystwo Szkoły ludowej, jego wrogowie i krytycy". Wstęp wolny dla członków „Sokoła", oraz słuchaczów i słuchaczek uniwersytetu.

Z Resursy urzędniczej. Zapowiadany na 20 b. m. koncert nie odbędzie się.

Zwycięstwo opozycyi w Podgórzu. Onegdajsze wybory do rady m. Podgórza z III Koła zakończyły się zwycięstwem opozycyi. Wybrany został kandydat opozycyi dr Oberländer przeciw prezesowi kahału Izaakowi Aleksandrowiczowi. Z kandydatów, popieranych przez oba komitety, wybrani zostali burmistrz Maryewski, Wład. Liban, Szczepan Kaczmarski i Iz. Kluger. Zastępcami radnych wybrani zostali: kandydat wspólny Stanisław Gadomski, oficyał sądowy; kandydat kahalno-magistracki Markus Schrenzel i kandydat opozycyi Eliasz Haber.

Popis uczniów szkoły fortepianowej p. Flory Grzywińskiej odbył się onegdaj w sali resursy urzędniczej. Od lat długich popisy tej szkoły wykazują jej kierunek i dobre rezultaty; ze szkoły p. Grzywińskiej wyszli tacy pianiści, jak Ignacy Friedmann i Eisenberger. I onegdajszy popis wypadł świetnie, uczniowie grali swobodnie i z należytą techniką.

Rozpoczęto wieczór Mozartowską sonatą, którą na dwa fortepiany wykonali nader poprawnie pp. M. Postulka i Aronsohn. Chopina grała pięknie p. Sierhiejewiczówna, a p. Z. Józefczykówna ładnie wykonała fantazyę Schumanna. P. Gogulska wykazała nieposlednią technikę w polonezie Chopina, jak i w utworze Liszta. Poprawnie odegrała p. Vorzimerówna Paderewskiego „Thême varie". Z pań na pierwsze miejsce wybiła się p. O. Szafrańska, która przynosi zaszczyt szkole p. Grzywińskiej. Z panów podnieść należy grę pp. Gabrysia i Aronsohna.

Uczniowie wręczyli swej nauczycielce wspaniały bukiet z róż, a licznie zebrani słuchacze darzyli kierowniczkę i uczniów oklaskami.

Popierajmy swoich. Teatr kinematograficzny Oesera wywiózł z Krakowa pokaźną sumę pieniędzy i ubiegł przedsiębiorcę — Polaka, który również w Krakowie przedstawienia kinematograficzne chciał dawać. Przedsiębiorca ten wszakże nie dał za wygraną i w bliskim czasie urządzi szereg przedstawień kinematograficznych, zaopatrzywszy się w aparat najnowszej konstrukcyi, dający zupełne bezpieczeństwo ogniowe, z systemem najlepszych soczewek, rzucających na ekran obrazy precyzyjnej dokładności, prawie niemigotliwe, z fotogramami francuskiemi i angielskiemi, przewyższającymi znacznie fotogramy niemieckie dotąd przedstawiane. Przedsiębiorca nie szczędzi kosztów, aby przekonać publiczność krakowską, że swój potrafi dać nierównie lepszą rzecz przy użyciu do pomocy sił miejscowych, a pieniędzy z miasta i kraju nie wywiezie.

„Żywe raki". Znane są chyba dobrze sprawki handlarzy „żywym towarem" komisyonerów od wysyłania ludzi na emigracyę i t. d. Obecnie do grona tych krzywdzicieli przybywają osobniki, zajmujące się tajną wysyłką naszych śpiewaków leśnych słowików, czyżyków, szczygłów za granicę w koszykach nadanych na fracht jako „żywe raki". Ustawa krajowa stanowczo zabrania wywożenia ptactwa, którego wytępienie odbiłoby się musiało nader szkodliwie na kraju naszym, przeważnie rolniczym, zysk jednak, jaki zapewnia tego rodzaju handel, jest zbyt wielki i dla tego też coraz częściej spotyka się tego rodzaju „handlarzy". Ostatnio na dworcu kolejowym zatrzymał komisarz Kostrzewski przesyłkę słowików, nadaną jako „żywe raki" z Jarosławia przez niejakiego H. Kaufmana pod adresem Veselego w Pradze czeskiej. W zamkniętym i obszytym szczelnie koszyku znaleziono 16 słowików żywych i te wypuszczono na wolność, poprzecinawszy poprzednio krępujące skrzydła ptaszą więzy. Pozostałe ptaki znaleziono martwe. Przeciwko niesumiennemu handlarzowi wdrożono dochodzenia i wysłano protokół do starostwa jarosławskiego.

Poparzenie. Firma R. Ditmara prosi nas o zaznaczenie, że poparzona w ich składzie panna, zajmowała tam stanowisko kasyerki.

Nagła śmierć. Wczoraj zmarł nagle na udar serca bawiący w naszem mieście w przejeździe z Wiednia do Warszawy Jan Zaremba Skrzyński, 70 lat liczący, b. urzędnik dawnego Banku polskiego w Warszawie. P. Skrzyński zatrzymał się z towarzyszem podróży p. Władysławem Ziejawskim przed kilku dniami w hotelu Saskim, gdzie wieczorem około godziny 8 w pokoju, w którym zamieszkał, padł na ziemię bez życia. Wezwany na miejsce wypadku dr Zoppot stwierdził śmierć. Przybyły na miejsce wypadku komisarz policyi, opieczętował znalezione w gotówce pieniądze (powyżej tysiąca rubli), papiery procentowe (listy zastawne na 15.000 rubli) i kosztowności i oddał je do przechowania p. Maryanowi Sokołowskiemu.

Kradzież w kościele. Wczoraj popołudniu w kościele OO. Franciszkanów przytrzymano przy wyjściu Maryannę Kanię, 45-letnią znaną dobrze policyi amatorkę cudzej własności. Kania wzbudziła podejrzenie swem zachowaniem się, tak, że wezwano policyę. Podejrzenia okazały się słusznemi, gdyż w koszyku przyaresztowanej znaleziono ściągnięty z ołtarza obrus kościelny. Kanię osadzono w „klatce" za kratą.

Jubileusz straży pożarnej. Czterdziestoletni jubileusz swego istnienia obchodzić będzie w bieżącym miesiącu tarnowska ochotnicza straż pożarna. Z okazyi tego jubileuszu przyznała Rada miejska straży datek 200 kor. na uroczystość jubileuszową.

Pożar. Z Wadowic piszą nam: Dnia 15 bm. po godz. 10 wieczór wybuchł pożar w domu parterowym Thiebergowej przy ulicy Tatrzańskiej i zniszczył cały dach, kryty papą. Szkoda wynosi 500 koron, nieubezpieczona. Zaznaczyć należy, że tutejsza straż ogniowa spóźniła się o całe 15 minut i to z dekompletowanym taborem. — Sikawki nie odpowiadały swemu zadaniu, węże były prawie wszystkie dziurawe. Ugaszenie pożaru zawdzięczać należy wojsku.

Brzesko, 14 maja. W niedzielę 7 bm. odbył się w Szczurowy (pow. Brzesko) po raz pierwszy w tej wsi obchód 114 rocznicy konstytucyi 3 maja. Po nieszporach ruszył pochód, z muzyką włościańską na czele, najpierw na jeden, potem na drugi koniec wsi. Włościanie, przybrani w czerwono-białe kokardki, przygotowane przez panie: Grzybczykową i Masłowską, śpiewali podczas przestanków muzyki pieśni patryotyczne. Powszechną uwagę zwracały dzieci, które umieją wiele pieśni patryotycznych na pamięć. Pochód skończył się na rynku, gdzie do blisko tysiącznego tłumu ludu i inteligencyi miejscowej i okolicznej przemawiał w gorących słowach w duchu patryotycznym p. Giza, akademik z Krakowa. Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie: „Hanusia Krożańska". Do urządzenia przyczynił się wielce p. Kotarbiński, dyrektor teatru miejskiego z Krakowa, pożyczając kostyumów. — Wszyscy amatorzy wywiązali się pięknie ze swego zadania. Na szczególną uwagę zasługiwała gra panny Purchlanki w roli tytułowej. — Dochód czysty przeznaczony dla biednych polskich rodzin, których członkowie walczą w Mandżuryi, wynoszący 26 koron 24 h., przesłano do redakcyi „N. Reformy".

Zmarli.

Karolina Rappaportowa, matka posła Arnolda Porada-Rappaporta, zmarła w dniu 15 b. m. w Krakowie, przeżywszy lat 78 Pogrzeb odbędzie się jutro z mieszkania zmarłej przy ulicy Wielopole l. 6 o godz. 4 popołudniu.

Dr Władysław Groyecki, adjunkt sądowy, przeżywszy lat 32, umarł w Kalwaryi.

Ze świata.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Wolosce. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu dziennikarzy słowiańskich referował Howorka z Pragi o utworzeniu słowiańskiego Biura korespondencyjnego. Po dłuższej dyskusyi uchwalono przydzielić sprawę do rozpatrzenia centralnemu Związkowi słowiańskich towarzystw dziennikarskich. P. Markow ze Lwowa referował o rozmaitych udogodnieniach pocztowych i telegraficznych dla prasy. Przewodniczący Hribar zamknął kongres mową, w której dziękował uczestnikom za przybycie. Od prezydenta miasta Krakowa dra Lea nadszedł telegram z zaproszeniem na następny zjazd do Krakowa.

Między innemi zgłosił p. Alfred Szczepański wniosek o wypracowanie słownika języków słowiańskich dla lepszego porozumiewania się narodów słowiańskich. Wniosek przekazano Związkowi dziennikarzy słowiańskich z poleceniem, aby sprawozdanie złożonem zostało na najbliższym zjeździe.

Z kancelaryi cesarskiej nadeszło telegraficzne podziękowanie za depeszę z hołdem, wysłaną do cesarza przez zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Jubileusz hr. Gołuchowskiego. Z powodu 10 rocznicy objęcia urzędu ministra spraw zagranicznych przez hr. Gołuchowskiego, cesarz odwiedził wczoraj ministra i jego małżonkę, pozostawszy u nich przez pół godziny. Marszałek krajowy imieniem kraju wysłał wczoraj depeszę gratulacyjną do hr. Gołuchowskiego, co również uczyniło prezydyum miasta Lwowa w następującej depeszy: „Stolica Galicyi bierze żywy udział w uczczeniu dziesiątej rocznicy objęcia przez Waszą ekscelencyę steru spraw zagranicznych monarchii. Jesteśmy dumni, że na tem wysokiem i zaszczytnem stanowisku pracuje całą duszą na rzecz pokoju ludów i całej monarchii Polak, i że jego wyszczególnia łaska dobrotliwego monarchy. W dniu jubileuszu pospieszamy imieniem reprezentacyi tej stolicy, która jest kolebką życia Twego, złożyć szczere życzenia, aby Bóg pobłogosławił dalszej Twej pracy na pożytek i chlubę całego państwa i naszego narodu".

Hr. A. Potocki imieniem namiestnictwa wysłał telegram do hr. Gołuchowskiego. Z zagranicy gratulował kanclerz niemiecki Buelow i włoski minister spraw zagranicznych Tittoni.

Sprawa posła Walewskiego. Z Wiednia piszą nam: Dwom instancyom podana do oceny, będzie niebawem sprawa posła Walewskiego rostrzygniętą. Wskutek wniesionej przez dra Walewskiego skargi przeciw lekarzowi Popperowi, dr. Aszkenazemu i dr. Frischauerowi o obrazę czci, popełnioną swojego czasu w pismach spornych procesu cywilnego, rozpisał wiedeński sąd powiatowy w Josefstadt rozprawę główną na 6 czerwca i dni następne b. r. Z ramienia komisyi parlamentarnej wybrany sprawozdawca radca Trybunału administracyjnego poseł dr Fryderyk Ploj wykończył już swój referat, lecz wskutek obrad Izby poselskiej nad innemi sprawami nie mógł przewodniczący komisyi dr Derschatta zwołać posiedzenia i odroczył rzecz również na początek czerwca, po poufnem zebraniu się Izby.

Rzeź petersburską z dnia 22 stycznia b. r. uwiecznił na płótnie Wojciech Kossak, który do spółki z Templem na tle owych wstrząsających wypadków stworzył obraz ogromnych rozmiarów. Obraz ten, umieszczony w pracowni rzeźbiarza Weyera w Wiedniu, oglądał wczoraj cesarz, któremu artyści objaśnili poszczególne figury obrazy. Pomiędzy niemi szczególnie uderza postać Gapona.

Pomnik Kościuszki w Ameryce. Dnia 18 czerwca b. r. odbędzie się w Milwaukee odsłonięcie pomnika Kościuszki. Pomnik stanie w parku Kościuszki.

Towarzystwo Szkoły ludowej w Ameryce. Z Kurytyby (Parana) otrzymujemy następującą wiadomość z dnia 2 kwietnia b. r.: Świeżo założone tutaj Towarzystwo szkoły ludowej urządziło za staraniem p. Warchałowskiego bal, połączony z loteryą fantową. Czynny udział wzięli w nim także wybitniejsi Brazylianie, ofiarując przytem na tak szlachetny cel dwie orkiestry wojskowe. Obecnym był na nim również prezydent stanu, Wincenty Machado. Bal był urozmaicony żywym obrazem, przedstawiającym połączenie się Polski z Brazylią. Z chwilą podniesienia się kurtyny obie orkiestry zagrały hymn brazylijski, poczem chór sokoli odśpiewał „Boże, coś Polskę". Teatr był tak napełniony publicznością, jak jeszcze nigdy. Czysty dochód, przeznaczony na cele Towarzystwa szkoły ludowej, pomimo znacznych kosztów urządzenia balu, wynosi 750 milrejsów, co, jak na tutejsze stosunki jest rzeczą niebywałą. Wszystkie pisma miejscowe brazylijskie, a nawet i niemieckie, przepełnione były szumnemi artykułami, poświęconemi Polakom.

Katastrofa w Reszycy. Donieśliśmy przedwczoraj, że w kopalni węgla w Reszycy pod Budapesztem zostało zasypanych 31 robotników. Zwłoki 9 robotników wydobyto, brakuje jeszcze 22. Wedle dotychczasowych dochodzeń katastrofę należy przypisać wypadkowi.

Wydalony korespondent. W Belgradzie wydalanie korespondentów, niewygodnych rządowi, jest zwykłym środkiem policyjnym. Obecnie korespondent zagranicznych pism Steinhardt został z Serbii wydalony.

Powodzie we Włoszech. Z powodu ulewnych deszczów wezbrały rzeki, szczególnie w górnych Włoszech. Koło Cologna Veneta zawalił się most kolejowy po przejeździe pociągu pospiesznego. Miasto Vincenca zalane jest wodą. Pod Sant Angelo Lodigiano rzeka Lambro zabrała część tamtejszych wielkich młynów. Stan wody wynosi kilka metrów ponad poziom normalny. Zainicyonowano akcyę ratunkową.

Ekonom rolniczy, mający 15 lat praktyki gospodarskiej, dezerter z Królestwa Polskiego, poszukuje zajęcia. Wiadomość w Administracyi „N. Reformy" pod lit. „K. P".

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało asystentem pocztowym w Kołomyi Antoniego Moszorę.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficya Franciszka Wendekera starszym oficyałem przy sądzie krajowym w Krakowie i przeniósł kancelistę Adama Gańczarczyka z Makowa do Chrzanowa, zamianował kancelistą Juliana Leberdowicza w Nisku dla Makowa i Wojciecha Sanoka w Krakowie dla Krosna.

W Kółku amatorskiem U. U. J. jutro we czwartek 18 b. m. o godzinie 6 wieczór w sali XXXIX Collegium novum wygłosi p. Koch odczyt p. t. „Kobiety Sofoklesa", część II.

Odczyt dra Gumplowicza: „Socyalizm a anarchizm", odbędzie się jutro we czwartek 18 b m. o godzinie 8 wieczór w lokalu „Spójni" (Grodzka 43). Dla członków „Spójni" wstęp wolny; goście płacą 20 h.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Heleny Marczyńskiej złożyli Sychowscy 10 K na zakład Brata Alberta.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Mazepa" (występ Leszczyńskiego).
W sobotę: „Półświatek" (występ Leszczyńskiego).
W niedzielę: „Otello" (występ Leszczyńskiego).

Z kalendarza. We czwartek 18 maja: Feliksa, Eryka i Wenantego; w piątek 19 maja: Piotra Celestyna p. i Iwona; w sobotę 20 maja: Bernardyna Sen. i Plautylli.

Wschód słońca 18 maja o godz. 3 m. m. 51, zachód o godz. 7 m. 21; długość dnia godzin 15 m. 30.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 maja termometr doszedł od 9·0 do 19·6 C.; barometr wahał się.

Dnia 17-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 745·8 mm., termometru 10·3 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 17-go maja: zachmurzenie zmienne; wietrzno.

Z Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu delegatów Towarzystwa dyrektor dr Paszkowski odpowiadał na zarzuty kilku mowców. Dr Paszkowski oświadczył, że podwyższenie taryf do 20% było koniecznem ze względu na wielkie ryzyko ubezpieczeń w miasteczkach. Przy traktowaniu ubezpieczeń wiejskich dyrekcya nie postępowała ze złą wolą i wkrótce wyda okólnik do agentów, aby odpowiednio pouczali włościan o potrzebie obniżania premij asekuracyjnych, w miarę starzenia się budynków. Co do ubezpieczeń naftowych, musiała dyrekcya zawrzeć kartel z innemi Towarzystwami, operującemi w naszym kraju.

Po przemowach kilku delegatów, p. Czecz wystąpił przeciw anonimowym nieprzyjaciołom Towarzystwa, uciekającym się nawet do wykradania listów z portfelu dyrekcyi i domagał się od Rady nadzorczej bezwzględnego wystąpienia przeciw urzędnikom zdradzającym tajemnice urzędowe Towarzystwa przy równoczesnej akcyi, mającej na celu obronę spotwarzonych. — Po przemowie p. Garapicha, uchwalono absolutorym dla dyrekcyi, następnie zaś obradowano nad działem gradowym.

Referował również p. Garapich, w dyskusyi zabierali głos pp.: Mierzeński, dr Zduń, Edmund Dzieduszycki, dr Paszkowski i Gromnicki, domagając się zaprowadzenia pewnych zniżek taryfowych, które umożliwiłyby Towarzystwu konkurencyę z innemi w tej sferze operującemi. Wniosek E. Dzieduszyckiego o wprowadzenie taryf na podobieństwo Towarzystwa „Fenix", którego główną zaletą jest, że w razie gradu ubezpieczający się płacą całkowitą premię ubezpieczeniową, jeżeli zaś gradu nie było — tylko połowę, przekazany został do rozpatrzenia Radzie nadzorczej. — I w tym dziale udzielono dyrekcyi absolutoryum.

Nastąpiły obrady nad działem życiowym. (referent dr Lipowski). Lwowski delegat, dr Kamieński domagał się wyjaśnienia co do lokacyi kapitału i ewentualnych strat, jakie z tego powodu poniosło Towarzystwo przy spadku listów zastawnych. Drugi delegat dr Adam wskazał na obszerne pole działalności przy wypieraniu obcych Towarzystw, konkurujących z naszem, a przyczyniających się do wywożenia setek tysięcy za granicę. Mowca wskazał na takie Towarzystwa, jak „Slavia", „New York" i inne, które przez obniżenie taryf i wyszukanie dobrych i dobrze płatnych akwizytorów rozwinęły u nas w Galicyi szeroką działalność. Domagał się dalej uproszczenia i usunięcia zbytniej formalistyki. — Pod koniec swego przemówienia mowca poruszył sprawę rozdziału funduszów dyspozycyjnych na cele filantropijne i wyraził zdziwienie, że pominięto w niem tak zasłużone i pożyteczne Towarzystwo, jakiem jest Towarzystwo Szkoły ludowej.

Przewodniczący, p. Męciński, tłómaczył się tem, że Rada nadzorcza nie otrzymała z Towarzystwa Szkoły ludowej żadnej prośby o subwencyę(!). Referent dr Lipowski podniósł z uznaniem rzeczową krytykę delegatów lwowskich, która będzie nader cennym materyałem dla Rady nadzorczej przy jej uchwałach w dziale życiowym, a nadto dawał wyjaśnienia co do obrachowań taryfowych i lokacyi kapitału, pewnych strat, wynikłych ze spadku papierów procentowych.

Następnie uchwalono dyrekcyi absolutoryum

z działu życiowego, poczem dr Lipowski, jako sprawozdawca komisyi weryfikacyjnej złożył sprawozdanie z obrad komisyi przy ocenianiu prawomocności wyborów delegatów lwowskich. Dr Adam oświadczył, że wybory lwowskich delegatów odbyły się zupełnie formalnie, dopiero w protokóle pojawiły się rozmaite nieformalności tego rodzaju, że protokół ten, udzielony delegatom lwowskim przez prezesa, był dla nich zupełną niespodzianką. Dr Lipowski stwierdza pewne nieformalności lwowskich wyborów i zgłasza wniosek o ich unieważnienie. Wniosek uchwalono, poczem obrady odroczono do dnia dzisiejszego.

Drugi dzień obrad.

Dzisiaj Rada nadzorcza Tow. odbyła przed pełnem posiedzeniem obrady nad wnioskami nagłemi, przekazanemi jej do rozważenia w dniu wczorajszym. Po otwarciu plenarnego posiedzenia delegatów przystąpiono do wyborów połowy Rady nadzorczej, z której ustępują: prezes Towarzystwa p. Męciński, wiceprezes Włodzimierz Gniewosz, oraz członkowie: Krzysztof Abrahamowicz, Kazimierz Agopsowicz, Julian Bielański, Stefan Bobrowski, Tadeusz Cieński, Michał Garapich, Karol Jędrzejowicz, Michał Michalski i Mieczysław Sędzimir. W miejsce ustępujących wybrani zostali: prezesem (ponownie) p. Józef Męciński, wiceprezesem p. Tadeusz Cieński. Za wybór obaj wybrani: prezes p. Męciński i wiceprezes p. Cieński, podziękowali serdecznemi słowy, zapewniając o gorliwej chęci pracy dla dobra Towarzystwa. Na wniosek delegata p. Dieduszyckiego zgromadzenie uchwaliło złożyć podziękowaaie posłowi Gniewoszowi za jego dotychczasową długoletnią pracę na stanowisku wiceprezesa Towarzystwa. Członkami Rady nadzorczej wybrani zostali pp. Krzysztof Abrahamowicz, Kazimierz Agopsowicz, Stanisław Dydyński, dr Stefan Skrzyński, Włodzimierz Gniewosz, Michał Garapich, Karol Jędrzejowicz i Mieczysław Sędzimir. Zaznaczyć należy, że członków Rady nadzorczej powinno być dziewięciu, lecz z powodu, iż mandaty delegatów z miasta Lwowa: dra Ernesta Adama i dra Kamieńskiego, zostały na wczorajszem posiedzeniu unieważnione, Lwów nie ma reprezentanta w Radzie nadzorczej Towarzystwa. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. Kazimierz Bzowski, Julian Bielański i Stanisław Łomżyński; zastępcą p. Józef Jawornicki.

Delegat p. Moysa z powodu właśnie co dokonanych wyborów zwraca się do członków Rady nadzorczej z wyjaśnieniem, że działalność ich, mogących przez 6 lat swego urzędowania wejrzeć w działalność instytucyi jest ważna, tem bardziej, że od niejakiegoś czasu krążyć zaczęły wśród ogółu różne anonimy, listy otwarte, z krytyką działalności Towarzystwa i t. p. — Mowca na podstawie dokładnego zbadania działalności Towarzystwa, która znalazła wyraz w obecnych obradach delegatów, stwierdza, że jest wręcz przeciwnie, niż głoszą zarzuty; do komisyi rewizyjnej, badającej najdrobniejsze szczegóły zarzutów, mowca żywi zaufanie, na przyszłość jednak wszelkie takie krytyki powinny być otwarcie, a nie anonimowo stawiane, jeśli mają zamiar uchodzić za poważne. — Mowca kończy podziękowaniem dla Rady nadzorczej, dyrekcyi i dyrektora-referenta. Zapatrywania te podzielili w swoich przemówieniach pp. Dieduszycki i Abrahamowicz, który, owszem, cieszy się z ukazywania różnych „anonimów", bo one dają możność Towarzystwu publicznie wykazać, że działalność Towarzystwa jest czystą i dodatnią.

W końcu nastąpiła dyskusya nad wnioskiem delegata Nikorowicza w sprawie rozpowszechnienia w kraju dachówek, na który to cel, jak również na pożyczki na budowę studni i wodociągów uchwaliła w roku zeszłym Rada nadzorcza kwotę 1 milion koron. Odnośnie do wniosków w tej sprawie zgromadzenie uchwaliło odpowiedni rozdział pożyczek.

Gdy na tem porządek dzienny zjazdu delegatów wyczerpany został, prezes p. Męciński, pożegnawszy delegatów, zamknął tegoroczne obrady.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Nowa opera Mascagni'ego.** Jak donoszą z Rzymu, prasa włoska z całych sił torowała drogę nowej operze dwuaktowej Mascagni'ego p. t. „Amica", wystawionej po raz pierwszy w Monte Carlo, a więc za granicą Włoch. Libretto napisał Francuz Bérel, a na język włoski przetłomaczył je Targioni-Tozzetti. Naiwna fabuła libretta przypomina przestarzałe wzory i razi swoją grubą robotą. Oto treść jego:

Bogaty wieśniak sabaudzki Camoine posiada dwóch synów: silnego i zdrowego Rinalda, który opuścił dom ojcowski z powodu ciągłych zatargów, tudzież chorowitego Giorgia. W domu Camoine'a znajduje się jego wychowanica Amica i służąca Magdalena, wiejska piękność, w której stary Camoine rozmiłował się i którą chce poprowadzić do ołtarza. Magdalena, chcąc na gospodarstwie zostać sama, skłoniła starego Camoine'a, ażeby Amikę zaręczył z Giorgiem i dał im osobny dom. Amica, zakochana w Rinaldzie, odrzuca rękę Giorgia, nie podając powodu i nie wymieniając imienia Rinalda. Z szybkością, właściwą operowym librettom, Rinaldo dowiaduje się o tem i spieszy do domu, ażeby Amikę skłonić do ucieczki. Magdalena, której właściwie powinno być obojętnem, kto ją uwolni od Amiki, zawiadamia o wszystkiem Giorgia, który spieszy za Amiką, nie przeczuwając, że rywalem jego jest brat rodzony. Koniec aktu pierwszego. — W drugim akcie chorowity Giorgio z operową łatwością wśród nieodstępnych gór zdołał wyprzedzić zdrowego Rinalda i Amikę i zabiedz im drogę. Giorgio siada na skale i czeka na zakochaną parę. Zjawia się Rinaldo z dziewczyną, a Giorgio mdleje. Rinaldo, który swojego chorego brata w dzieciństwie pielęgnował, z miłości dla brata wyrzeka się Amiki i ucieka. Amica biegnie za nim, traci równowagę i pada w przepaść. Bracia widzą to i wołają: „Fatale amore!"

O muzyce Mascagni'ego sprawozdawcy na ogół wyrażają się ujemnie. Podnosząc postępy jego w instrumentacyi i ekspresyi muzycznej, nie rokują „Amice" dłuższego powodzenia. Niektórzy recenzenci doradzają Mascagni'emu, ażeby drugi akt przerobił, czekając atoli na chwilę lepszego usposobienia.

— **Leneveu:** Henryk Ibsen. Warszawa, 1906, str. 135. („Biblioteka dzieł wyborowych" 331). Kop. 25.

Długo czekać musiał Ibsen we Francyi na zyskanie aprobaty arystarchów krytyki. Burżoazyjny wyrok Sarceya, który wprost oświadczył, że nie rozumie norwegskiego dramaturga i nie będzie się nigdy silił na rozwiązanie zagadki jego twórczości, obowiązywał aż do ostatnich czasów krytykę naukową i teatr francuski. Dopiero doba najnowsza utorowała Ibsenowi drogę na sceny francuskie i pogodziła opinię z jego rewolucyjną reformą dramatu. Wyrazem tej zmiany poglądów jest studyum p. Leneveu, w którem znajdujemy już nieoczekiwany ton gorących pochwał i uznania dla Ibsena.

Jest to dowodem, że konserwatyzm naukowy Francyi w dziedzinie sztuki zaczyna się modernizować. P. Leneveu modernistą w metodzie swego badania nie jest, owszem zdradza pewien krytycyzm, oparty zresztą o bardzo drobiazgowy rozbiór, jakiemu poddaje wszystkie dzieła Ibsena. Wśród tego rozbioru wyłania się plastycznie podmalowane tło społeczne i literackie, na którem rozwijała się twórczość autora „Dzikiej kaczki". Daleko jest autorowi francuskiemu do stworzenia sobie jasnego syntentycznego portretu duchowego Ibsena, ale trudno go o to winić, gdy nie mając w pracy tej poprzedników, sam przedzierać się musiał przez nieprzebyte gąszcze splątanych myśli norwegskiego dramaturga, tak niedostępnego umysłom francuskim.

Pracę p. Leneveu poprzedza plastyczny wizerunek duchowy i krytyczny Ibsena, nakreślony jako wstęp do tego studyum przez redaktora „Biblioteki dzieł wyborowych" p. Wł. Jabłonowskiego. *wp*

Głosy publiczne.

Podziękowanie.

Poczytuję sobie za wielce miły obowiązek złożyć Wszystkim, którzy dali wyraz swej życzliwej przyjaźni z powodu zaszczytnej dla mnie nominacyi na dyrektora teatru krakowskiego, na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie.

Ludwik Solski.

Dział ekonomiczny.

⨯ **Ochrona robotników.** Na konferencyi międzynarodowej dla ochrony robotników w Bernie (Szwajcarya) austryaccy delegaci zgodzili się na zupełne wykluczenie fosforu białego przy fabrykacyi zapałek, tylko pod warunkiem, że Japonia do tej ugody przystąpi. Podstawa, jaką przyjęto w sprawie zakazu używania białego (żółtego) fosforu przy wyrobie zapałek, jest następująca: Od dnia 1 stycznia 1911 zniesionem ma być sporządzanie, przywóz i sprzedaż zapałek zawierających biały (żółty) fosfor. Dokumenty w sprawie ratyfikacyi mają być najpóźniej do 31 grudnia 1907 przedłożone. Rząd japoński otrzyma zaproszenie, aby do 31 grudnia b. r. przystąpił do ugody. Ugoda wchodzi w życie, jeżeli zastąpione na konferencyi państwa i Japonia do niej przystąpią.

Dalej uchwaliła konferencya zarys międzynarodowej ustawy w sprawie zakazu pracy nocnej kobiet. Spoczynek nocny ma trwać bez przerwy 11 godzin i obejmować porę od 10 w nocy do godz. 5 rano. W razach wyjątkowych, ściśle oznaczonych, może trwać spoczynek nocny króciej. Ratyfikacya ugody ma nastąpić najpóźniej do 31 grudnia 1907 r., a w 3 lata potem wchodzi w życie. Dla niektórych gałęzi przemysłu okres przejściowy oznaczono na 10 lat.

⨯ **Przeciw propinacyi.** Lwowska Izba handlowo-przemysłowa oświadczyła się stanowczo przeciw przedłożeniu prawa propinacyi w teraźniejszej albo w innej jakiejkolwiek formie, któraby utrzymywała dzisiejszy przymus i krępowała w dowolnym wyborze trunków. Izba poleciła prezydyum, ażeby uchwałę tę podało do wiadomości marszałka i namiestnika. Oprócz tego prezydyum zostało upoważnionem do zwołania ankiety kół interesowanych w sprawie propinacyi.

⨯ **Sprawa propinacyi.** Lwowska Izba handlowo-przemysłowa oświadczyła się stanowczo przeciw przedłużeniu prawa propinacyi w teraźniejszej albo w takiej innej formie, któreby utrzymywało dzisiejszy przymus i krępowało w dowolnym wyborze trunków. Izba poleciła prezydyum, aby uchwałę tę podało do wiadomości marszałka kraju i namiestnika. Oprócz tego prezydyum zostało upoważnionem do zwołania ankiety kół interesowanych w sprawie propinacyi.

Z targów zbożowych. Kraków, dn. 16 maja. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·90 do 19·30. Pszenica czerwona i żółta od 18·70 do 19·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·40 do 15·10. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 14·50 do 15·60. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na paszę od 14·— do 14·30. Owies z opłatą akcyzową od 15·10 do 15·50. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 17·70 do 19·20. Kukurydza od 15·— do 18·—. Grech od 13·50 do 23·—. Fasola od 26·— do 46·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —·—. Soczewica od 36·— do 46·—. Słoma od 4·40 do 5·—. Siano od 8·— do 9·60. Koniczyna pastewna od 10·40 do 11·20. Ziemniaki od 5·— do 6·80. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 2·40 do 2·80. Masła za 1 klg. od 2·20 do 2·50. Masła za garniec od 8·— do 9·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Budapeszt, 17 maja. Pszenica na maj 17·92 do 17·96, pszenica na październik 16·56 do 16·58; żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 13·48 do 13·50; owies na maj 13·74 do 13·76; owies na październik 11·60 do 11·62; kukurydza na maj 15·46 do 15·48; kukurydza na czerwiec 14·76 do 14·78; rzepak na sierpień 23·50 do 23·70.

Oferty lepsze, chęć kupna mierna, usposobienie pewne, wypogadza się.

Kronika lwowska.

Lwów, 17 maja.

Wiadomości osobiste. Dyrektor poczt Seferowicz powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Pogrzeb s. p. Kazimierza Mokłowskiego odbył się wczoraj, stosownie do życzenia zmarłego, bez udziału duchowieństwa. Przed domem żałoby przemówił imieniem Komitetu miejscowego partyi socyalno-demokratycznej p. Hudec, chór robotniczy odśpiewał pieśń żałobną „Pożegnał już ten świat", a chór ruskiego Towarzystwa „Zoria" Werbickiego „Tychyj witer", poczem kondukt ruszył.

Na czele niesiono godło partyi socyalno-demokratycznej, czerwoną łopatę z czerwonemi wstęgami, pokrytą krepą, niesiono też kilka wieńców. Trumnę, którą nieśli na swych barkach towarzysze partyjni zmarłego, poprzedzał uszeregowany zastęp robotników. U bram cmentarza odśpiewał chór robotniczy „Już ostatni śpiew", a następnie nad grobem „W mogile ciemnej". U otwartej mogiły przemówił poseł Daszyński, żegnając zmarłego imieniem Związku austryackiego, imieniem Komitetu wykonawczego polskiej partyi socyalno-demokratycznej i imieniem Polskiej partyi socyalistycznej w Królestwie Polskiem.

Imieniem robotników przemawiał następnie p. Lisiewicz, imieniem egzekutywy prowincyonalnej p. Schiffler z Przemyśla a p. Wityk imieniem ukraińsko-ruskiej partyi socyalno-demokratycznej. Zwłoki spuszczono do grobu, chór robotniczy zaintonował „Marsyliankę" i przy jej dźwiękach poczęła rosnąć mogiła. Nad świeżą mogiłą odśpiewano jednę zwrotkę „Czerwonego sztandaru", poczem znaczna część uczestników pogrzebu udała się pochodem do miasta, śpiewając pieśni rewolucyjne.

Strejk w cegielniach skończył się ugodą, zawartą między pracodawcami i robotnikami. Robotnicy uzyskali podwyższenie płacy z 5 kor. 80 hal. za wyrobienie 1000 cegieł na 6 kor. 40 hal., ustanowienie wypłaty wynagrodzenia w każdą sobotę i inne drobniejsze ustępstwa. Wczoraj wrócili do pracy, której jednak nie podjęto jeszcze z powodu słoty.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy" dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . . . 70 h.
W cesarstwie niemieckiem . . 80 h.
W innych państwach Europy . 1 K 20 h.
Za zmianę adresu wogóle dopłaca się 40 hal.

Administracya prosi usilnie P. T. prenumeratorów, aby przy zmianie adresu, podawali **koniecznie** także miejscowość i pocztę, w której dotąd odbierali „Nową Reformę". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Proszę posyłać „N. Reformę" nie do N., lecz do X".

Z teatru wojny.

Równie z lądowego, jak i morskiego terenu wojny niema ważniejszych wiadomości. I tu i tam obie strony przygotowują się do stanowczej rozprawy, więc panuje cisza, jakby przed burzą. O flocie japońskiej od dawna nie nadchodzą doniesienia, o flocie rosyjskiej prywatne źródła podają najsprzeczniejsze wieści.

Z faktycznych danych notujemy depeszę Biura Wolfa, stwierdzającą, że nieprawdą jest, jakoby Niemcy zajęli Hajczu. Korespondent „Journalu" zaś donosi z Tokio, że były prezydent gabinetu japońskiego Okuma oświadczył, iż Japonia uważa się za zwycięzcę i nie przyjmie pokoju takiego, który równałby się zawieszeniu broni i pozwolił się Rosyi wzmocnić. Obok panowania nad Koreą, półwyspem Liaoteszan, Portem Artura i Dalnym, żąda jeszcze Japonia, aby Władywostok pozostał wyłącznie portem handlowym.

(Telegramy „N. Reformy" z 17 maja).

Czwarta eskadra.

Petersburg. Jak dzienniki donoszą z Kronsztadu, szef floty bałtyckiej Birylew wydał rozkaz do komendantów 4 eskadry, ażeby dnia 14 czerwca byli gotowi do odpłynięcia na daleki Wschód.

Gdzie jest flota rosyjska?

Londyn. Nadchodzą tu tak sprzeczne wiadomości o rosyjskiej flocie, że trudno im wierzyć i trudno wyrobić sobie zdanie, gdzie się ona znajduje. Wiadomości te pochodzą zazwyczaj z ust podróżnych, z których jedni twierdzą, że Rożdiestwieński znajduje się z „gros" swej floty jeszcze wzdłuż indochińskiego wybrzeża, podczas gdy wywiadowcze torpedowce wyruszyły już na północ; natomiast podróżni francuskiego statku „Polynezya" widzieć mieli w sobotę eskadrę Rożdiestwieńskiego między przylądkiem Padazan a zatoką Honkoe, a w poniedziałek w pobliżu wysp Paracelskich. Okręty rosyjskie wyglądać mają czysto.

Tajemniczość admirała Togo.

Berlin. „Local Anzeiger" donosi z Tokio: **Miejsce pobytu floty admirała Togo jest zupełnie nieznane.** Nawet od krewnych marynarzy niczego dowiedzieć się nie można, gdyż Togo najsurowiej zakazał marynarzom pisywania listów do krewnych.

W Korei.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio pod datą 16 b. m.: W północnej Korei znowu zaczyna się objawiać ruch gorączkowy. **4000 Rosyan przekroczyło rzekę Tiumen,** ich straże przednie znajdują się w Kilczu. Torpedowce eskadry władywostockiej widziano w rozmaitych miejscach wybrzeża. Rosyanie wobec marszu Japończyków wysłali wzmocnienia do zatoki Posjeta.

Kolej na Formozie.

Londyn. „Times" donosi z Tokio: Dnia 15 b. m. została otwartą na Formozie wielka linia kolejowa z Kilung do Takau.

Uszkodzenie przez minę.

Tokio. (Tel. Biura Reutera.) Parowiec, przeznaczony dla Ninczwangu, „Chujecomaru", natrafił koło wyspy Niaotao **na minę** i odniósł ciężkie uszkodzenia.

Cesarz Wilhelm odwołuje.

Londyn. „Times" i „Daily Telegraph" donoszą, że cesarz Wilhelm wysłał do cara telegram, w którym oświadcza, że nieprawdą jest, jakoby ujemnie się wyraził o armii rosyjskiej. Tosamo oświadczył niemiecki poseł w Petersburgu rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych, hr. Lambsdorfowi.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z miast rosyjskich coraz częstsze nadchodzą wiadomości o zamachach na przedstawicieli władz. Ponieważ o zamachach dochodzą wiadomości jedynie o tyle, o ile je podają urzędowe źródła rosyjskie, przeto o bardzo wielu zamachach na mniej wybitne osobistości prawdopodobnie nic się nie wie. Ofiarą zamachów padają przeważnie urzędnicy policyjni. Świadczy to, że teror rewolucyjny w Rosyi nie słabnie, a tylko szuka nowych dróg i objawia się w coraz to nowej formie.

(Telegramy „N. Reformy" z 17 maja.)

Nowy memoryał Tyszkiewicza.

Lwów. Do „Słowa Polskiego" donoszą z Warszawy: Ponieważ w tych dniach sprawa polska miała być znów roztrząsaną w komitecie ministrów, przesłał hr. Wł. Tyszkiewicz w sprawie szkolnej memoryał do komitetu ministrów, w którym uzasadnia konieczność wprowadzenia języka polskiego w szkolnictwie.

Zniesienie wyroku śmierci.

Petersburg. „Birż. Wied." donoszą, że najwyższy trybunał wojenny zniósł wydany przez warszawski sąd wojenny z okazyi niepokojów styczniowych wyrok śmierci na czterech robotników, z tem umotywowaniem, że oddanie tej sprawy pod sąd wojenny sprzeciwiało się ustawie, gdyż czyn został przez robotników popełniony przed ustanowieniem sądów wojennych.

Zamach na komisarza policyi.

Ekaterynosław. Wczoraj na Prespekcie o godzinie 6 wieczorem pięciu strzałami z rewolweru raniony został komisarz policyi Sziszko. Życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie. Przestępca, którego obecni przy wypadku straszliwie pobili, nazywa się Tachczegło i jest szlachcicem. Policyi z trudem udało się wyrwać przestępcę z rąk tłumu (?)

Demonstracye studentów.

Kostroma. Wieczorem na bulwarze miejskim tłum młodzieży z różnych szkół i wszelkiego stanu urządził demonstracyę i skierował się w ulicę Rusina, gdzie powstrzymała go policya z obnażonemi pałaszami. Rannych zostało pięciu młodzieńców.

Zamach na gubernatora.

Ufa. (Doniesienie Pet. Agencyi telegr.). Gubernator Ufy, generał-major **Sokołowski, został ciężko raniony kilku strzałami rewolwerowemi,** podczas przerwy między aktami przedstawienia w ogrodzie publicznym. **Sprawca zamachu uszedł.** Stan gubernatora, który zachowuje zupełną przytomność, **jest bardzo poważny.** Czynności gubernatora objął wicegubernator Bogdanowicz.

Zaburzenia.

Mitawa. Z powodu rocznicy urodzin carowej Aleksandry **przyszło tu do zaburzeń.** Tłum zniszczył dekoracye i aparaty iluminacyjne, powybijał szyby. Jednego urzędnika policyi zabito.

W Zdance chłopi podpalili folwark i usiłowali podpalić cukrownię, ale im przeszkodzono.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 17 maja

Praga. Minister rolnictwa hr. Bouquoy zwiedził dzisiaj wystawę rolniczą w Baumgartenie.

Gran. Zmarł tutaj biskup tytularny, Józef Baltizar.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. Wspólny minister skarbu Burián wyjechał do Budapesztu, aby jako „homo regius" prowadzić rokowania z przedstawicielami stronnictw.

Niemcy szarpią Danię?

Londyn. W Izbie gmin zapytywał Tailor prezydenta ministrów Balfoura, czy otrzymał wiadomość o zajęciu jednego z duńskich portów przez Niemcy. Balfour odpowiedział, że do jego uszu doszła ta wiadomość, lecz niema żadnego urzędowego doniesienia w tej mierze.

Rozłam wśród socyalistów francuskich.

Paryż. Z powodu rezolucyi, uchwalonej na zjeździe socyalistycznym w Rouen, mocą której wezwano socyalistów do jedności i wspólnego działania, partya posłów socyalistycznych rozpadła się na dwie grupy; jednej przywodzą Jaurés, Pressensé i Fournier, drugiej Bryan.

Uwięzienie urzędników rumuńskich.

Rzym. Z Bari donoszą do „Messagero", że aresztowani wczoraj w Janinie dwaj urzędnicy rumuńscy, mają być Albańczykami i to jeden z nich ma być pretendentem do tronu albańskiego Gitą. Ów Gita miał korespondentowi „Messagera" powiedzieć, że wpływ Austro-Węgier na Albanię maleje z dnia na dzień a z coraz większą sympatyą odnoszą się Albańczycy do Włoch.

Inne dzienniki twierdzą, że Gita znajduje się w Rumunii.

Nędza w Hiszpanii.

Madryt. Dzienniki, pisząc o przesileniu gospodarczem w południowej Hiszpanii, przedstawiają położenie tamtejszej ludności jako rozpaczliwe. Ponieważ żniwa zupełnie zawiodły, chłopi opuszczają rolę, wypaloną doszczętnie przez słońce. W kilku miejscowościach powstały zaburzenia, wywołane przez pozbawionych pracy. — Podczas starć z władzą wiele osób odniosło rany. Aresztowano liczne osoby. Rada ministeryalna odbyła nadzwyczajne posiedzenie, celem naradzenia się nad ratunkiem i zażądania kredytów zapomogowych.

Obrabowanie kuryera francuskiego.

Tanger. Kuryer francuski, który wyruszył wczoraj z Fezu, został koło Tangeru przez uzbrojoną bandę napadnięty i obrabowany.

„Meningitis".

Poznań. W ostatnich dniach stwierdzono urzędowo w całym kraju 34 zasłabnięć na zapalenie opon mózgowych i 11 wypadków śmierci.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 17 maja.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 668·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 784·50. Akcye Anglobanku 306·—. Akcye Unionbanku 543·—. Akcye Länderbanku 456·50. Akcye Bankvereinu 554·—. Akcye Bodencredit 1031·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 549·—. Akcye kolei państwowych 670·75. Akcye kolei południowej 91·—. Akcye kolei Elbethal 442·50. Akcye kolei północnej 5800·—. Akcye kolei czerniowieckiej 587·60. Akcye Alpiny 540·75. Akcye Rima Muranyi 562·75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2610·—. Akcye Fabryki broni 616·—. Akcye Tureckie tytoniowe 359·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1010·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·85. Renta majowa 100·50. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 98·15. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Listy Banku krajowego 100·20. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·50. Losy tureckie 148·—. Marki 117·37. Ruble 253·—.

Usposobienie: Silne. Pojedyncze papiery bankowe i wartości przemysłowe idą w górę, w końcu interes spokojniejszy.

Cukier stały 26·10—26·20. Spirytus silniejszy 43·80 do 44·20. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 17 maja (godz. 12 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 75	253 75
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 20	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 12
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 25	102 25
4% " " "	99 —	100 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 75	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 60	100 60
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% " " " " " 42-letn.	99 75	— —
4% " " " " " 56-letn.	99 60	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 75	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 25	99 25
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 35	102 35
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 60	102 60
4% Obligacye kolejowe	99 50	100 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	547 —	550 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	585 —	589 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	100 25	100 75
4⅕% wspólna renta srebrna	100 15	100 65
4% renta koronowa austryacka	100 40	100 80
4% renta koronowa węgierska	98 —	98 40
4% renta austryacka w złocie	119 25	119 75
4% renta węgierska w złocie	118 —	118 50

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski